

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia 17 (2019)

ISSN 2081-1861

DOI 10.24917/20811861.17.7

Krzysztof Koehler

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID 0000-0002-5189-2454

Stanisław Tarnowski jako badacz dziejów myśli politycznej

„W wieku XVI naród jest pełen politycznych dążeń i sił (choć jedne nie są dość jasne ani drugie dość sferne), toteż literatura dąży, wskazuje drogi, radzi, reformuje. W wieku XVII ona widzi i rozumie, że jest źle, ale prawie nie radzi, tylko załamuje ręce i lamentuje, pod koniec wieku przez konserwatyzm szlachecki dochodzi do utraty wrodzonego, zwierzęcego instynktu zachowania życia, dowodzi i cieszy się, że wszystko jest dobrze, że brak skarbu i wojska jest warunkiem siły i pomyślności Rzeczypospolitej, dochodzi wreszcie do zwątpienia i zubożenia, do sceptycyzmu i cynizmu brzydkiego, kiedy mówi, że nic radzić ani robić nie warto, bo choć wszystko jest najgorzej, poradzić na to nie można, a cokolwiek robić by się chciało lub próbowało, wszystko to tylko na gorsze złe się obróci”¹.

Stanisław Tarnowski miał określone poglądy polityczne i – jak wiadomo – stosunkowo dobrze wyrobione zdanie na temat szlacheckiej Rzeczypospolitej i ze swymi zarówno politycznymi poglądami, jak i z wyrażaniem swego zdania na temat szlacheckiej Polski nie kryje się w swoim dziele, o którym przypadło mi mówić.

Czytam *Pisarzy politycznych wieku XVI* od lat, ale nigdy w całości, przyznaję, może dopiero teraz pierwszy raz, zważywszy na okoliczności jubileuszowe zdobyłem się na odwagę lektury całościowej. Stąd zapewne moje uwagi o tym ogromnym dziele będą nacechowane jakimś rodzajem emocjonalności.

Postaram się w tym tekście rozważyć kwestię metodologii postępowania badawczego przyjętej przez Tarnowskiego w jego fundamentalnej rozprawie. A ponadto zastanowię się nad znaczeniem tej pracy dzisiaj, kiedy nasza nauka o dziejach polskiej myśli politycznej znacznie jest – w stosunku do czasów Tarnowskiego – wzbogacona (zarówno ideowo, ilościowo jak i pod względem obowiązujących w badaniach metodologii).

Lecz nim to nastąpi, warto może podać podstawowe informacje o pracy.

Dla porządku mówiąc: praca ukazała się w roku 1886, jak głosi karta tytułowa: Nakładem autora, sygnowanym przez Akademię Umiejętności, jej Wydział Filologiczny. Dzieło pierwotnie (z racji obszerności zapewne) ukazało się w dwóch

1 S. Tarnowski, *Pisarze polityczni XVI wieku*, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2000, s. 927–928.

tomach: pierwszy liczył sobie ponad 400 stron, drugi ponad 500. Oba ukazały się w jednym roku.

Pełen tytuł (często pomijany, jak na przykład w przypadku reedycji pracy z roku 2000) dzieła brzmi: *Studia do historii literatury polskiej. Pisarze polityczni XVI wieku*.

Książka omawia najważniejsze, kanoniczne dzieła szesnastego stulecia, choć wykracza lekko poza ten okres: pracę otwierają wywody o Pawle Włodkowicu, pod koniec zaś drugiego tomu sporo miejsca poświęcono Sebastianowi Petrycemu z Pilzna (który w wywodzie, wszak chronologicznym, umieszczony jest przed kończącym rozważania Piotrem Skargą). Badacz w przedmowie do dzieła wskazuje na wieloletnie zainteresowanie tematem (sięgające jeszcze czasów studenckich a następnie pobytu w więzieniu, gdzie miał przeczytać jak twierdzi po raz pierwszy Andrzeja Frycza Modrzewskiego).

Cel publikacji pracy poświęconej „obrobieniu wszystkich po kolei statystów polskich” uwidacznia się w przywoływanych przez Tarnowskiego wspomnieniach, związanych ze zdobywaniem wiedzy stricte historycznoliterackiej: „Studentem jeszcze zapytywałem siebie i drugih, dlaczego na lekcjach literatury polskiej nie mówią nam nic (prócz nazwisk) o tych autorach, w których pismach mieścić się musi pojęcie narodu (w każdej epoce) o swoim położeniu i stanie? Przecież z tych pism najlepiej zdaje się moglibyśmy poznać, cośmy w minionych wiekach o sobie myśleli, jakieśmy się sądzili; pomogłoby to zapewne i do poznania jacyśmy byli” (Tarnowski, s. 3).

Zdaje się, iż ów cel (jakże zresztą istotny i dzisiaj w badaniach nad staropolszczyzną, którą zdarza się tak samo traktować li tylko jako materiał do nieskrępowanej fascynacji śledzeniem toposów czy dowodzeniem erudycji własnej i zapominając o tym, że literatura ta tworzona była przez jednostki silnie zakorzenione w społecznej, kulturowej czy politycznej strukturze swoich czasów) próbować można by określić mianem ukontekstowania, poszukiwania zaplecza historycznego i ideowego literatury. Stąd zapewne zasadniczy tytuł dzieła: *Studia do historii literatury polskiej*. Trzeba przyznać zresztą Tarnowskiemu rację, iż znacznie lepiej, głębiej rozumie się literaturę powstającą w okresie staropolskim, kiedy nie pozbawia się jej naturalnych, ideowych czy historycznych kontekstów.

Wywód jednak badacza, rodzaj dociekań, które prowadzi w pracy, winny – jak sądzę skorygować pierwotne założenie, iż dowie się pisarz, „cośmy [...] myśleli o sobie”. Z dzieła jego dowiadujemy się być może też trochę i tego, ale przede wszystkim na plan pierwszy wybija się postać tego, kto badań się podejmuje. Mocno dostrzegamy, jeśli się godzi tak powiedzieć, paradygmat poznawczy XIX-wiecznego humanisty, to, co dotyczy wieku XVI – jest dopiero przez ów paradygmat ukazywane.

Charakterystycznie albowiem dla swego wieku Tarnowski ma poważne braki (i nie może nie mieć, zważywszy na kontekst historyczny) w zakresie genologii. Powiem więcej: właściwie kompletnie nie dostrzega genologii omawianych przez siebie dzieł, co prowadzi do niedostrzegania przezeń różnych kodów narracyjnych. Przykładem niech będzie otwierający moje wystąpienie cytat: narzekając na cynizm czy rezygnację w zakresie refleksji nad życiem politycznym wieku XVII przecież czytelnie badacz odwołuje się do tytułu dziełka St. Herakliusza Lubomirskiego *De vanitate consiliorum*, w którym wszak naczelną strategią narracyjną jest ironia, której Tarnowski nie dostrzega, a trudno sobie wyobrazić, iż dzieło Lubomirskiego zna tylko „z tytułu”. Podobnie w przypadku większości omawianych przez siebie dzieł,

które wszak poddane są dokładnej zgoła lekturze. O sposobie owej lektury opowiem jednak niżej.

Spróbujmy rozważyć teraz zagadnienie świadomości metodologicznej naszego historyka.

Ważnym aspektem metody pracy badacza jest zagadnienie użyteczności, pożytku płynącego z podjętych badań. Uwagę na ten temat znajdujemy w przedmowie, w tym jej miejscu, gdzie Tarnowski broni się przed zarzutami odnośnie do braku właściwej metodologii badania tekstów.

W rozważaniach tych mierzy się autor *Pisarzy* na argumenty ze zwolennikami jakiejś „metody naukowej”. Zważywszy na to, iż „polemika” ta pozwala nam usytuować dyskurs naukowy Tarnowskiego w kontekście XIX-wiecznej refleksji metodologicznej, sądzę, że ten aspekt dzieła „pana na Dzikowie”, warto szczególnie naświetlić.

Przede wszystkim jednak, w znanym dobrze fragmencie, Tarnowski tłumaczy się, iż metodologii się nie nauczył, bo „nikt go nie uczył” w młodości w Polsce, a na zagranicznych uniwersytetach nie przebywał. Z drugiej jednakowoż strony nie tylko tę kwestię – dyskutując o metodologii – podnosi: „Wreszcie i to zdarzyło mi się o sobie słyszeć nawet czytać, że wszystko, co mam sądzić, sądzę, z jednego tylko stanowiska, to jest czy to mogło lub nie mogło przydać się Rzeczypospolitej na wzmocnienie i ratunek” (Tarnowski, s. 5).

Rozważając ów zarzut Tarnowski powołuje się na rzekomą opinię krytyczną: „On chce zawsze swojemi naukowemi nawet rozprawami działać, zmierza do jakiegoś praktycznego pożytku i celu; on jest publicystą, który o rzeczach naukowych pisze, ale ich naukowym sposobem nie traktuje” (Tarnowski, s. 5).

Sądzę, że to ważna uwaga, która zasadniczo ukierunkowuje całą pracę „naukową” czy publicystyczną naszego autora: temperament publicystyczny nieustannie wyziera z tego co i jak historyk pisze o omawianych przez siebie autorach i ich dziełach. Podobnie jest też z – dla mnie niezwykle fascynującą – wizją wydarzeń historycznych, w którą wpisany jest wywód poświęcony politycznym autorom.

Tarnowski wie dokąd zmierzała historia opisywana przez niego; ma świadomość, niejako przedzałożeniową tego, co było przyczyną upadku państwa; jest przekonany o tym – nim próbować będzie odczytać to z tekstów – co powinno być powiedziane; co wzmacniało, co osłabiało polską rację stanu. Taka perspektywa oglądu faktycznie zakrzywia perspektywę lekturową²: badacz bowiem poniekąd „ustawia sobie” całą historię piśmiennictwa przez siebie opisywanego i doprowadza do tego, iż dosyć bezceremonialnie acz subtelnie rozstawia po kątach czytanych przez siebie twórców.

Niemniej jednak interesujące wydaje się to, iż swój wywód kategoryzujący zjawiska, Tarnowski – jak sądzę – ustawia polemicznie wobec obowiązującego, ewokowanego przezeń paradygmatu. Zdaje się bowiem, iż metodologia badawcza dominująca w okresie, w którym żył i tworzył nasz bohater była taka, że paradygmat dociekań ustanawiał jasne kryteria opisu czy oceny: wiek był mocno racjonalny, badacz winien wyposażony być w scjentyistyczne zaplecze, którego podstawą było

2 Warto w tym miejscu wskazać na niekończącą się debatę o tym, w jakim stopniu i na ile poglądy, nastawienia czy narzędzia badawcze używane przez historyka w jego pracy wpływają na sposób odczytania zjawisk i dokumentów przeszłości. Niezwykle ciekawe spostrzeżenia w tym względzie przynosi dzieło Q. Skinnera, *Wizje polityki. Rozważania o metodzie*, przeł. K. Koehler, Warszawa 2015, passim.

jasne i wyraźne posiadanie racji, dzierżenie kluczy: ogląd historii z wyżyn pozytywnego podejścia zapewniał swoisty bessewiseryzm.

Intrygujące wszelako jest to jak swoje zadanie naukowe, wobec takiego być może naukowego dyskursu rozumie sam badacz. Może warto mu oddać głos: „Przyznaję, że w przeszłości jak w teraźniejszości podług tego ludzi sędzę, cenię i lubię, czy rzeczy pospolitej służą lub jej szkodzą” (Tarnowski, s. 6).

Opinia ta domaga się jednak odpowiedzi na zasadnicze pytanie, które może z niej wynikać: jaka jest podstawa owej oceny? Kto rozdziela rację? Jakie, poza subiektywnym rozumieniem tego kto służy a kto szkodzi, może być uzasadnienie takiego stanowiska?

Świadom zapewne tej trudności historyk kontynuuje: „Że moje zdanie o ich zasłudze lub szkodliwości może być mylne, to wiem: ale tego stanowiska zmienić nie mogę, bo musiałbym na to zmienić rodzaj swojego umysłu i swojej natury, a to ode mnie nie zależy” (Tarnowski, s. 6).

Warto zaznaczyć, iż owa ontologiczna niemożność (psychologiczna) wzmacnia na jest przez badacza decyzją woli, o czym dalej: „Gdybym mógł wreszcie, nie wiem czy bym chciał stanowisko to zmieniać” (Tarnowski, s. 6).

Po czym następuje dosyć oryginalny wywód:

Rozumiem, że odmienne jest w teorii lepsze i mniej wystawione na zarzuty: winszuję uczonym, którzy w pracach naukowych mogą zostawiać na boku ten cel praktyczny, tę moralną i polityczną naukę, której w książkach sam od młodości szukam i żądam. Ale u nas zdaje mi się jest do zrobienia i do nauczenia się tyle, że wszystko co może, do tego praktycznego pożytku i celu zmierzać powinno. Doskonale zachowane stanowisko naukowe jest wyższe niewątpliwie, ale „biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu”. Jeżeli jest to prawdą dla innych, to cóż dopiero dla nas, którzy tej praktycznej pomocy najbardziej potrzebujemy. (Tarnowski, s. 6)

Jak się okazuje zatem owa polemika Tarnowskiego z jakimś zapewne potencjalnym przedstawicielem nauki czystej (XIX-wiecznym scjentyście, którego portret jako „encyklopedysty” tak świetnie opisany jest w pracy Alasdaira Macintyre’a, *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych*³) nieco przesuwają kategorię dyskursu naukowego w kierunku jakichś zobowiązań moralnych czy etycznych związanych z „kontekstem” zapewne historycznym. Ta odpowiedź ma jednak zarazem lekkie znamiona retorycznej perswazji (w końcu bowiem nie dowiemy się z jakiego powodu badania „czyste” nie mogłyby mieć znaczenia dla pragmatyki czy praktyki działania? Czemu wiedza „czysta” postrzegana jest jako taka, która nie pomaga wiedzącemu?)

Niemniej jednak Tarnowski wyznaje, iż nie idzie na skróty: nie zniekształca cytatów, nie ideologizuje, nie kieruje się doktryną jakąś, twierdząc: „gdybym zresztą, porwany własnym upodobaniem czy uprzedzeniem, tendencją czy doktryną naciągał, przekręcał, fałszował słowa pisarzy, o których mówię, lub podsuwał im myśli, jakich nie mieli [...] zasługiwałbym na sąd surowy[...] Ale tego nie robię: zatem jeżeli nawet mylnie wyciągam wnioski i sądy wyciągam, to moje sprawozdanie z dzieł cudzych i ich streszczenie może być rzetelnym” (Tarnowski, s. 6).

3 A. MacIntyre, *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych. Etyka, Genealogia, Tradycja*, przeł. M. Filipczuk, Warszawa 2009, s. 31–55.

Otóż albo faktycznie (zważając na historyczny kontekst swoich czasów) badacz nie widział tego, że dokonuje „sprawozdania” znacząco przesuniętego w kierunku przyjętych przez siebie założeń. Z jednej strony on „wie” jak się sprawy miały z historycznymi wydarzeniami, po drugie, posiadłszy ową wiedzę, jest w stanie powiedzieć kto szkodzi, a kto nie, po trzecie w końcu, wierzy – nie wiadomo na jakiej podstawie – że stosuje procedurę obiektywną badawczo w stosunku do omawianego przez siebie świata. Albo też – nie wiem czy tak w ogóle właśnie w kontekście czasów wolno mówić – widzieć po prostu nie mógł. Bo tocząc swoją polemikę z „encyklopedystami”, zarazem wpisuje się do obozu niejako „romantycznego”, który i uprawianie nauki humanistycznej uznaje za rodzaj społecznego, politycznego zaangażowania.

Wizja historii polskiej, w której posiadaniu jest badacz, i która niejako decyduje o tym w jaki sposób odczytuje on pisarzy politycznych jest znana: przyjęta przez jego historyczny obóz teza o odpowiedzialności szlachty i jej rozdemokratyzowanych instytucji za upadek państwa, wyposaża badacza w klucze do opisu dzieł politycznych. Nie dostrzega autor *Pisarzy* znaczenia refleksji nad republikańskością w piśmiennictwie Rzeczypospolitej; nie widzi, śmiem sądzić, znaczenia i sensu politycznej aktywności parlamentarnej szlachty; niewiele pochyla się nad zagadnieniem wolności w przestrzeni debaty publicznej w Rzeczypospolitej; jeśli chodzi zaś o kwestię genologiczną, jak się powiedziało, nie dostrzega jej konstruującego sensy podawcze znaczenia.

Nawet więc, jeśli toczy pisarz swą polemikę z przedstawicielami „scjentyzmu”, wpada w pułapkę podporządkowania swego wywodu przyjętej z jednej strony wizji procesu historycznego, z drugiej – swoistej moralnej, pragmatystycznej użyteczności refleksji.

Co powiedziawszy, uświadamiam sobie, iż – mnie jako czytelnikowi dzieła Tarnowskiego – jeśli tylko dostrzegę ograniczenia jego wywodu, owe obiekcje wobec jego pracy do końca nie przeszkadzają. I teraz chciałbym powiedzieć kilka słów na temat znaczenia jego (powiedzmy sobie szczerze, mocno już anachronicznej) pracy – dzisiaj.

Po pierwsze absolutnie odnotować należy pierwszeństwo krakowskiego uczonego w dziedzinie opisu dziejów myśli politycznej. Tarnowski poza tym przedstawia właściwie do dzisiaj kanoniczną listę pisarzy politycznych. Intrygująco tak samo zmienia (z perspektywy badacza XX- czy XXI-wiecznego) niejako jej hierarchie (przyczyną zapewne owej hierarchizacji zjawisk jest przyjęta w pracy perspektywa). Oddaje zatem wysokie miejsce Krzysztofowi Warszewickiemu, jakoś za bardzo chyba zbywa prymasa Karnkowskiego, zważywszy na stan badań nad XVI wiekiem wysoko wynosi Stanisława Orzechowskiego (choć nie szczędzi mu ostrych słów krytyki), odnoszę wrażenie, iż umieszcza go na równi, a może i wyżej, z Andrzejem Fryczem Modrzewskim, sporo miejsca poświęca niewiele czytanyemu później księdzu Grabowskiemu, zadziwiająco niewiele ma do powiedzenia o Wawrzyńcu Goślickim, ale znowu oddaje (przyczyna jak wyżej) wysokie miejsce Łukaszowi Górnickiemu etc. W sumie też uświadamiam sobie odwagę „pana na Dzikowie” w ferowaniu sądów: Goślicki (może jednak słusznie, choć dzisiaj sądzi się o nim zupełnie inaczej), to dla niego – przykładowo – czystej wody statysta, autor szkolnej rozprawki naukowej, a nie – jak dzisiaj – ważny, jeden z fundamentalnych pisarzy politycznych złotego wieku. Zatem dla badacza czy czytelnika piśmiennictwa politycznego praca Stanisława Tarnowskiego może być sporym wyzwaniem intelektualnym, uderzającym

w jego przyzwyczajenia czy kategorie, w jakich przyjęło się rozumować o XVI-wiecznych statystach. To wielki plus, który owocuje intelektualnie.

Kolejny to niewątpliwe dostrzeżenie swoistej – nie wiem czy to dobre słowo – niekonkluzywności refleksji staropolskiej. Uwagi badacza odnośnie do tego, iż jeśli nawet krytyka poszczególnych (nie lubianych też przez autora książki) zjawisk politycznych jest zdecydowana i interesująca, to – w kwestii praktycznej – rozwiązań alternatywnych, odpowiadających sile owej krytyki – nie podająca. To niezwykle, jak sądzę, trafne spostrzeżenie. Czytelnik chciałby jednak poznać zdanie badacza dlaczego tak obfita w krytykę, a tak uboga w proponowane rozwiązania polska literatura polityczna była. Zdaje się, choć to zapewne nadmierna supozycja, iż tym tropem podąży (choć czyta Tarnowskiego krytycznie dosyć) Claude Backvis, który w swoim wybitnym i niezwykle interesującym eseju poświęconym polskiej szkole myśli politycznej wskazywać będzie jednak na zasadniczy związek owej niekonkluzywności z charakterystycznym idealizmem czy utopizmem tejże myśli⁴. Tarnowski, zgodnie z przyjętymi przez siebie założeniami, chciałby więcej pragmatyczności: wskazywania przez naszych humanistów wniosków, które stawiałyby ich w rzędzie reformatorów sceny politycznej w duchu Jeana Bodina. Interesujące jest, iż nie próbuje w swej pracy zadać sobie pytania czemu tak się nie stało, co – niejako – hamowało naszych pisarzy przed myślą reformatorską. Delikatne utyskiwania na cechy psychiczne czy lekkie intelektualne ograniczenia to stanowczo za mało dla żadnego wiedzy w tym zakresie współczesnego czytelnika.

Niemniej jednak jest w pracy niezwykle interesujący wątek dotyczący refleksji politycznej (ale też życia politycznego) w XVI wieku, który – podobnie jak rozważania innych konserwatystów krakowskich – dzisiaj zastanawia i być może winien posiadać moc inspirowania badań. Chodzi mi o wątek polityczności reformacji polskiej. Widać co prawda gołym okiem, że Tarnowski w opisie dzieł np. Jana Ostroroga czy A.F. Modrzewskiego przekształca się właściwie z historyka w katolickiego polemistę, który nieco się zbyt – z dzisiejszej perspektywy – zapędza w tychże poglądów „zwalczanie”. Niestety taki sposób prowadzenia wywodu może przeszkadzać w zrozumieniu podstawowej idei, którą badacz ma na myśli: mianowicie zjawisko, które dzisiaj przywykło się nowożytnym żargonem badawczym określać „konfesjonalizacją dyskursu”.

Czytam więc z wielką uwagą rozważania Tarnowskiego o Modrzewskim i o narastającej w jego myśli tendencji protestanckiej, którą to tendencję czyni badacz odpowiedzialną za marginalizację wielkiego pisarza w debacie w Rzeczypospolitej. Oczywiście nie zgadza się z tym punktem widzenia współczesny monografista Modrzewskiego (Steffen Huber⁵), ale też sądzę, iż wizja dziewiętnastowiecznego historyka nie powinna być tak łatwo zbywana: uwag o pisarzu, który popada w sekciarskie doktrynerstwo, niekoniecznie należy z definicji odrzucać. Teza o przesłonięciu debaty nad reformą instytucji politycznych w państwie, przez – mało istotne dla sfery politycznej – domorośłe dywagacje natury quasi-teologicznej być może jest tezą bardzo ważną, bo wskazującą na dwa niezwykle doniosłe problemy: z jednej strony bowiem mamy a-polityczne, a może i antypolityczne zatrudnienie intelektualne pi-

4 Por. C. Backvis, *Główne tematy polskiej myśli politycznej w XVI wieku*, [w:] tegoż, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975.

5 S. Huber, *Polifonia tradycji. Filozofia praktyczna i teoretyczna Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Warszawa 2014, passim.

sarży polskiej reformacji, z drugiej jednak – co wygląda jak paradoks, a paradoksem nie jest – absolutnie instrumentalne traktowanie w domenie politycznej zagadnień związanych z życiem religijnym. Sądzę, iż cechą wspólną tych dwóch charakterystycznych dla staropolskiego theatrum politycznego zjawisk było i to, że polscy protestanci nie byli w stanie stworzyć politycznej propozycji (w formie jakiejś teorii politycznej nawet), która próbowałaby się mierzyć z sytuacją w jakiej znalazło się państwo w XVI wieku. Z tej perspektywy widziana nawet konfederacja warszawska byłaby wyrazem kapitulacji (zapewnieniem spokoju w państwie w sytuacji politycznego zamieszania) niż świątym rozwiązaniem politycznym.

Stanisław Tarnowski jako badacz polskiego piśmiennictwa politycznego XVI wieku może więc wciąż inspirować, mimo że jego apodyktyczność i podporządkowany jej wywód, chwilami, delikatnie mówiąc, nie satysfakcjonuje. Ujawnia się bowiem w wywodzie Pana Hrabiego emocjonalność i pasja. A tych – w badaniach nad piśmiennictwem staropolskim – nigdy dość.

Bibliografia

- Backvis C., *Główne tematy polskiej myśli politycznej w XVI wieku*, [w:] tegoż, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975
- Huber S., *Polifonia tradycji. Filozofia praktyczna i teoretyczna Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Warszawa 2014.
- Skinner Q., *Wizje polityki. Rozważania o metodzie*, przeł. K. Koehler, Warszawa 2015
- Tarnowski S., *Pisarze polityczni XVI wieku*, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2000

Stanisław Tarnowski as a researcher in the history of political thought

Abstract

The author tries to describe in the article the research method of Stanisław Tarnowski presented in his fundamental dissertation: *Studies to the History of Polish Literature. Political writers of the 16th century*. The work was published in 1886 and it contained strong references to the current research methodologies. As it turns out, Tarnowski opposes contemporary „scientism” (or, after MacIntyre, „encyclopedism”). He emphasizes his emotional approach, pointing to a strongly utilitarian understanding of reading passion. The category of „who harmed and who did not harm” Poland is at the same time an absolutely individual research perspective, which should perhaps be included in the romantic convention of historical literary research. The author points out that although this research perspective is very anachronistic today, it brings unexpected and very interesting readings of political texts from the 16th century, thanks to which Tarnowski’s fundamental work still has great cognitive potential.

Keywords: old Polish literature, political writers, Polish political thought, conservatism, Polish literature of the 19th century